

Tomasz Ćwienk, *Autonomia śląska w perspektywie historycznej i współczesnej*, Prasa i Książka, Katowice 2014, ss. 176

Kwestia autonomii terytorialnej Górnego Śląska jest od początku lat dziewięćdziesiątych mocno dyskutowanym elementem polskiego życia politycznego. Wydarzenia takie jak powstanie Ruchu Autonomii Śląska, wyniki spisów powszechnych z lat 2002 i 2011, a także reforma administracyjna z 1999 r. zdynamizowały tendencje autonomiczne. Zarówno zwolennicy, jak i przeciwnicy tego rozwiązania ustrojowego, w różnych sporach, posługują się często argumentami emocjonalnymi, zamiast merytorycznymi. Dlatego publikacja Tomasza Ćwienka jest jedną z nielicznych pozycji, która w nieemocjonalny, naukowy sposób przekazuje czytelnikom konkretną wiedzę na temat tego, na czym polega autonomia.

Ćwienk jest politologiem, absolwentem Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, a jego zainteresowania naukowe ogniskują wokół kwestii autonomii politycznej oraz terytorialnej w państwach europejskich. Publikacja, będąca przedmiotem tej recenzji, została napisana na podstawie pracy doktorskiej, obronionej w 2011 r.

Książka składa się z czterech rozdziałów, zawierających szczegółowe omówienie wszelkich aspektów związanych z problemem autonomii. Rozdział pierwszy, *Pojęcie autonomii terytorialnej*, zawiera studium problemów definicyjnych związanych z pojęciem autonomii. Obejmuje historyczny rozwój tego terminu, a także konfrontację pojęcia autonomii z dorobkiem prawnym organizacji międzynarodowych. Na koniec rozdziału pierwszego czytelnik ma szansę zapoznać się z praktyką funkcjonowania przykładowych państw wykorzystujących model autonomii terytorialnej. Wyraźnie krótszy rozdział drugi, *Autonomia terytorialna Śląska w II RP*, obejmuje analizę funkcjonowania autonomicznego województwa śląskiego w latach 1922–1939. Rozdział trzeci, *Problem autonomii terytorialnej Śląska*, zawiera porównanie i ocenę wybranych aspektów funkcjonowania województwa śląskiego dziś i w latach międzywojennych. Ostatni rozdział, *Autonomia terytorialna Śląska w XXI wieku*, jest włączeniem się do dyskusji na temat zmian we współczesnym województwie śląskim. Struktura pracy jest nieco niejasna. Wydaje się, że pierwszy rozdział jest zbyt rozległy oraz zawiera za dużo niepowiązanych ze sobą tematów. Natomiast za mało miejsca poświęcono problemom związanym z możliwym funkcjonowaniem autonomii Śląska. Cieszy jednak, że autor skrócił do niezbędnego minimum rozdział dotyczący autonomii województwa śląskiego w II RP. Sam przyznaje, że w świetle dostępnej

literatury na ten temat (przede wszystkim publikacji Józefa Ciągwy, Franciszka Serafina oraz Marii Wandy Wanatowicz) szersze opisanie tej kwestii nie wniosłoby nowej wartości naukowej.

Głównym celem publikacji jest włączenie się w dyskurs politologiczny z głosem, który, dzięki dokładnej analizie obecnego stanu rzeczy, umożliwi zdobycie prawdziwej wiedzy na temat funkcjonowania autonomii terytorialnej. Pojęcie autonomii jest, zdaniem autora, nadużywane przez polityków i publicystów. Co więcej, autor chce pokazać, że nie można postawić znaku równości między pojęciami „autonomia” oraz „separatyzm”, choć z takim poglądem często spotykamy się w debacie publicznej. Ćwienk, oceniając pomysły organizacji regionalnych, proponuje też własny projekt autonomii terytorialnej Śląska.

We wstępie do rozdziału pierwszego autor chce pokazać, czym tak właściwie jest autonomia. Tworzy katalog cech, które mają wskazywać, że autonomia jest najkorzystniejszym rozwiązaniem decentralizacyjnym. Wymienia m.in. takie własności jak: ograniczenie nadmiernej ingerencji władzy państwa, ucieleśnienie idei subsydiarności oraz statut autonomii jako podstawy prawnej ją gwarantującej. W kolejnych dwóch podrozdziałach prezentuje historyczny rozwój pojęcia autonomii: od czasów greckich polis do współczesnej koncepcji „nie-autonomii” Stefana Wolffa. Robi to jednak achronologicznie, zaczynając od stanowisk najnowszych. Ćwienk prezentuje wyniki badań nad tekstami źródłowymi autorów, którzy poświęcili swoje prace temu zagadnieniu. Na początku są to definicje pojęcia autonomii z różnych słowników (m.in. *Leksykonu politologii* Andrzeja Antoszewskiego i Ryszarda Herbuta oraz *Leksykonu współczesnych międzynarodowych stosunków politycznych* pod redakcją Czesława Mojsiewicza). Następnie autor, powołując się na Jana Iwanka, przedstawia rozróżnienie pojęć „autonomia” i „federalizm” – pojęciem federalizmu nie można bowiem posługiwać się w odniesieniu do państwa, które w swojej ustawie zasadniczej jest opisane jako jednolite. Natomiast w odniesieniu do artykułu Małgorzaty Domagały wskazuje, że nie można też stawiać znaku równości pomiędzy pojęciami „autonomia” i „samorząd” – sfera samorządowa odnosi się bowiem głównie do zagadnień administracyjnych, podczas gdy autonomia oprócz administrowania zawiera też możliwość ustawodawstwa. Ćwienk przedstawia też wnioski naukowców spoza Polski – Wolffa z Uniwersytetu w Kilonii oraz Sherill Stroschein z Ohio University (badaczki zajmującej się problematyką rozpadu Federacji Jugosławiańskiej).

Kolejny podrozdział zawiera historyczny rozwój pojęcia autonomii. Zaczyna od przedstawienia helleńskiego rozumienia autonomii jako wolności oraz niezależności polis od kontroli zewnętrznej. Później autor odnosi się do liberalnej koncepcji autonomii jednostki, a także do zawartego w tezach Włodzimierza Lenina „prawa narodów do samostanowienia”. Na koniec tego podrozdziału Ćwienk rozpatruje też wydarzenia z najnowszej historii politycznej – ustawy o dewolucji, przyznającej Szkocji i Walii autonomię (1977) oraz rozwoju autonomicznych dążeń w Hiszpanii po śmierci Francisco Franco.

Osobny podrozdział został poświęcony opracowaniu zapisów dotyczących autonomii, które są zawarte w dokumentach najważniejszych organizacji międzynarodowych – Unii Europejskiej, Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, Rady Europy oraz Organizacji Narodów Zjednoczonych. Ćwienk w konkluzji stwierdza, że Rekomendacja 43 (1998) nt. Autonomii terytorialnej i mniejszości narodowych, mimo tego, że została opublikowana prawie 20 lat temu, jest najlepszym dokumentem, który zabezpiecza prawa autonomii terytorialnej. Ostatni podrozdział pierwszego rozdziału to analiza rozwiązań zastosowanych w państwach, które posiadają wspólnoty autonomiczne. Autor analizuje Hiszpanię, Włochy, Portugalię, Finlandię oraz Ukrainę. Niestety, przedstawione w publikacji ukraińskie rozwiązania dotyczące Autonomicznej Republiki Krymu zdezaktualizowały się.

Rozdział drugi traktuje o tym, jak funkcjonowało autonomiczne województwo śląskie w latach 1922–1939. Zdaniem autora, bez przeanalizowania tych historycznych wątków nie sposób odnieść się do współczesnej autonomii, gdyż wielu zwolenników jej powrotu często podaje za przykład rozwiązania zastosowane wobec Śląska w latach międzywojennych. Ćwienk prezentuje wydarzenia, które legły u podstaw decyzji Sejmu Ustawodawczego o uchwaleniu Statutu Organicznego Województwa Śląskiego. Następnie przedstawia funkcjonowanie władz w województwie: kompetencje władzy ustawodawczej (reprezentowanej przez Sejm Śląski), wykonawczej (na którą składała się Śląska Rada Wojewódzka) oraz sądowniczej. Skupia się też na problemach w relacjach pomiędzy mianowanym przez rząd w Warszawie, wojewodą a pochodzącym z wyboru Sejmem Śląskim. Wiele trudności wynikało z tymczasowości rozwiązań przyjętych w Statucie. Niestety, mimo kilku prób, nie uchwalono „śląskiej konstytucji”.

Najciekawszymi, z punktu widzenia czytelnika zainteresowanego kwestią współczesnej autonomii Śląska, są rozdziały trzeci i czwarty. Rozdział trzeci prezentuje najważniejsze problemy, które trzeba przeanalizować, zanim będzie można określić ramy proponowanej autonomii. Ćwienk wskazuje na dwa takie problemy. Po pierwsze jest to terytorialny zakres autonomii – zasadną kwestią jest to, czy ma ona dotyczyć całego Śląska (zarówno Górnego, jak i Dolnego), obecnego województwa śląskiego, czy też historycznych ziem Górnego Śląska. Autor, szukając odpowiedzi na to pytanie, tworzy koncepcję „jądra autonomii” – czyli ziem międzywojennego autonomicznego województwa śląskiego oraz części terytorium obecnego województwa opolskiego. Zdaniem Ćwienka, to właśnie wymienione tereny powinny być „zaczynem, z którego powstać mogłaby odrodzona autonomia Śląska” (s. 98). Drugim problemem są różnice pomiędzy współczesnym województwem śląskim a tym z czasów II RP. Do najważniejszych kwestii autor zalicza m.in.: wspomniane już zmiany terytorialne, różne wizje samorządności oraz sympatie polityczne, zmiany demograficzne, a także ewolucję tradycyjnego modelu rodziny. Warto bowiem pamiętać, że obecne województwo śląskie uległo sporym przeobrażeniom, dlatego trudno odnosić rozwiązania z okresu międzywojennego do warunków współczesnych. W ostatnim podrozdziale rozdziału trzeciego autor przedstawia koncepcje polityczne kilku organizacji

regionalnych – jednej historycznej (Klub Chrześcijańskiej Demokracji) oraz trzech współczesnych (Ruch Autonomii Śląska, Związek Górnośląski oraz Górnośląski Związek Metropolitalny). Takie przedstawienie wszystkich kwestii, zdaniem autora, umożliwi dotarcie do celu, jakim jest projekt autonomii terytorialnej Śląska, co jest przedmiotem ostatniego rozdziału książki.

W rozdziale czwartym autor przedstawia swój wyobrażony kształt autonomii województwa górnośląskiego w następujących aspektach: terytorium, władz oraz podstaw prawnych i ekonomicznych. Odnosi się głównie do pomysłów organizacji regionalnych wymienionych w poprzednim rozdziale, a także Statutu Organicznego Województwa Śląskiego. Pomysły te są przez niego oceniane. Niekiedy też Ćwienk proponuje własne rozwiązania. W ostatnim podrozdziale autor zastanawia się nad możliwością realizacji idei autonomii górnośląskiej, dochodząc do wniosku, że jedną z głównych przeszkód jest brak wiedzy na temat tego rozwiązania.

Należy podkreślić, że w pracy odniesiono się do wielu aspektów związanych z problematyką autonomii Śląska. Oprócz pozycji, które poruszały problematykę autonomii w latach międzywojennych brakowało we współczesnej nauce publikacji, która w całościowy sposób odnosiłaby się do wyżej wymienionych kwestii. Z tego też względu jest to publikacja warta uwagi. Lekturę utrudnia jednak nieco skomplikowana struktura pracy – rozdział pierwszy zbyt szczegółowo porusza kwestie niezwiązane z dalszą częścią książki. Uwaga ta jednak nie zmienia faktu, że praca Tomasza Ćwienka jest godna polecenia polskiemu czytelnikowi. Zasluguje ona na uważne przestudiowanie nie tylko przez studentów prawa czy politologii. Przede wszystkim powinni po nią sięgnąć politycy i dziennikarze, którzy w swojej działalności zajmują się autonomią Śląska.

*Kasjan Kasprzak*

(Instytut Nauk Politycznych i Dziennikarstwa,  
Uniwersytet Śląski w Katowicach)

Katia Michajłowa, *Dziad wędrowny w kulturze ludowej Słowian*, tłum. Hanna Karpińska, Oficyna Naukowa, Warszawa 2010, ss. 488

Bułgarska uczona, profesor Katia Michajłowa, należy do grona najwybitniejszych współczesnych folklorystów. Zdobyła uznanie nie tylko w kręgach naukowych w Bułgarii, lecz również poza granicami swojej ojczyzny. W naszym kraju znana jest m.in. dzięki pracom na temat tożsamości kulturowej Bułgarów w Polsce i Polaków w Bułgarii<sup>1</sup>, a także jako czynna uczestniczka slawistycznych i etnologicznych

<sup>1</sup> Zob. m.in. Katia Michajłowa, „Pewne cechy polskiego stereotypu Bułgara”, *Etnolingwistyka*, 15 (2003): 111–127; *eadem*, „Opozycja ‚swój’/ ‚obcy’ w kształtowaniu stereotypu Polaka wśród Bułgarów zamieszkałych w Polsce”, *Etnolingwistyka* 19 (2007), 175–190.

konferencji naukowych. Znajdujące się w jej dorobku naukowym liczne „polonica” zostały dostrzeżone i adekwatnie do swojej rangi uhonorowane<sup>2</sup>. Dzieło Michajłowej *Dziad wędrowny w kulturze ludowej Słowian* w języku oryginalnym (bułgarskim) ukazało się w 2006 r., a jego polska, rozszerzona wersja, ujrzała światło dzienne cztery lata później, w 2010 r.<sup>3</sup> Stanowi ono jedyne w Europie i na świecie tak wszechstronne, pełne i wnikliwe źródło wiedzy o kulturze dziadowskiej na terenach zamieszkałych przez Słowian zachodnich, wschodnich i południowych, w okresie od średniowiecza aż po pierwsze dziesięciolecie XX w. Autorka monografii postawiła sobie za cel analizę „tego zjawiska w aspekcie typologii, semantyki, funkcji i repertuaru”, z równoczesnym określeniem „granicy dzielącej dziada wędrownego jako zawodowego śpiewaka epickiego od innych wędrownych zawodowych śpiewaków z odległej przeszłości i nowszych czasów, jak i od osiadłych niezawodowych śpiewaków epickich” (s. 12). Cel ów został zrealizowany dzięki umiejętnemu wyszukaniu w badaniu naukowym klucza interdyscyplinarności, spojrzeniu na fenomen dziada wędrownego w szerokim kontekście różnorodnych uwarunkowań i „usytuowaniu” go w ramach wyznaczonych przez ogromny obszar etnokulturowy.

Badaczka, pragnąc ukazać rzeczony temat na wielu płaszczyznach, z perspektywy różnych ogłędów, zastosowała kilka równorzędnych metod naukowo-badawczych. Jedną z nich jest metoda konfrontatywna, niezbędna z tego względu, iż umożliwiała rekonstrukcję całościowej typologii „zjawiska wspólnego dla prawie wszystkich Słowian [...], niezależnie od pewnych nieuchronnych różnic” (s. 12). Kolejna, historyczno-typologiczna, została zastosowana przy opisie podobieństw i różnic między śpiewającym dziadem wędrownym a innymi wędrującymi śpiewakami. Z kolei przy analizie repertuaru głównego bohatera rozprawy i wyjaśnianiu niektórych cech jego charakterystyki semantycznej niezastąpioną okazała się metoda semantyczna. Znalazła zastosowanie również metoda socjologiczno-kulturologiczna, umożliwiająca określenie recepcji dziada w społeczności wiejskiej, z którą był związany. Nie sposób nie wspomnieć wreszcie o metodzie socjologii historycznej, ułatwiającej charakterystykę „śpiewających dziadów wędrownych jako grupy społecznej w społeczeństwie przeszłości” (s. 13).

Zebrany przez uczoną materiał, pochodzący ze skarbnicy kultury narodów: bułgarskiego, serbskiego, chorwackiego, rosyjskiego, ukraińskiego, białoruskiego, polskiego, słowackiego i czeskiego, współtworzą m.in. pieśni z repertuaru wędrownych dziadów, opowiadane przez nich legendy i baśnie o proveniencji moralno-etycznej, modlitwy dziadowskie, klątwy, błogosławieństwa, tajny język i znaki, ponadto również pieśniowy, baśniowy i obrzędowy folklor (w którym występuje dziad jako wyróżniająca się określonymi cechami postać), powiedzenia, przysłowia

<sup>2</sup> Katia Michajłowa została m.in. w 1998 wyróżniona odznaką „Zasłużony dla Kultury Polskiej”, a w 2000 otrzymała „Krzyż Oficerski Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej”.

<sup>3</sup> Na podkreślenie zasługuje fakt, że polską wersję dzieła Instytut Etnologii i Folklorystyki Bułgarskiej Akademii Nauk uznał za wybitne osiągnięcie naukowe.

oraz innego rodzaju praktyki obrzędowe, odnoszące się do dziadów, żebraków itp. Badaczka umiejętnie, w sposób niebudzący zastrzeżeń, wyzyskała również różne typy źródeł niefolklorystycznych: ikonograficzne (zwłaszcza dzieła malarstwa cerkiewnego i klasztornego), aktowe (m.in. carskie gramoty, statuty księżęce, kodeksy, protokoły rozpraw sądowych), narracyjne (notatki, szkice, dzienniki podróże) oraz wywiady, przeprowadzone ze świadkami fenomenu wędrownych śpiewaków. Obok nagrań bułgarskich, słowackich i ukraińskich, na uwagę zasługują też rejestracje autorki utrwalone w Polsce. Michajłowa podkreśla, że materiały (repertuar i wywiady) zdobyte przez nią w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX w. w Kalwarii Zebrzydowskiej i we wsiach w okolicach Lublina, dzięki uprzejmości osób pamiętających śpiewających żebraków z lat trzydziestych i czterdziestych minionego stulecia, „prezentują stosunkowo pełne i dobre warianty” (s. 14) polskiej „odmiany” charakteryzowanego przez nią zjawiska.

W centrum narracji uczonej znajduje się przede wszystkim postać śpiewającego dziada wędrownego i grającego dziada wędrownego, w realnej rzeczywistości mogąca „występować” w jednej lub w dwóch osobach. Jeśli więc – przykładowo, a nie była to rzadkość – ten pierwszy był niewidomy, to zazwyczaj prowadził go drugi, niemający tego rodzaju ułomności. Michajłowa nie skupiła się – co zasługuje na pozytywne podkreślenie – jedynie na analizie repertuaru słowno-muzycznego, wskazując na wagę i znaczenie ról społeczno-kulturowych, pełnionych przez te postaci. Była to – jak trafnie zauważa – zarówno rola muzyka – pieśniarza, pełnego pokory, cnotliwego biedaka, sumienia i nauczyciela, czy wręcz mentora patriarchalnej społeczności wiejskiej, jak i błazna, wieszczka oraz znawcy zwyczajów weselnych, rytuałów pogrzebowych i specyfiki życia duszy w zaświatach. Dziad wędrowny był więc – innymi słowy – swoistym kontynuatorem dzieła Łazarza, króla Dawida, Homera i apostołów, przenoszącym elementy kultury wysokiej i „wzorcowej” postawy religijno-duchowej, zawsze w jakiś sposób zmodyfikowane, na niwę świata lokalnego, prowincjonalnego. Można też dodać, że upowszechniał wśród ludu wiejskiego to, co utrzymało się już wcześniej w tradycji Kościoła rzymskokatolickiego lub – odpowiednio – Cerkwi prawosławnej. Czynił to chyba nawet skuteczniej i z większą determinacją niż duchowni, przynajmniej niektórzy.

Dla dziada wędrownego praktykowane „dziadowanie” było następstwem świadomej, suwerennej decyzji. Wchodził on na taką drogę, bo sam tego chciał. Postrzegał swój „fach” w kategoriach zawodu-powołania, a więc i nie mógł działać bez „wzmacniających” tę „optykę” atrybutów. Do grupy tych ostatnich należał przede wszystkim instrument strunowy (w zależności od regionu geograficzno-historycznego m.in. gęśle, lira korbowa, bandura, kobza, gadułka), spełniający nie tylko określoną funkcję muzyczną, lecz również społeczną i religijną. Funkcja religijna tego instrumentu ściśle wiązała się, zdaniem badaczki, z tradycją biblijną, ze śpiewem psalmów i hymnów ku czci Boga. Gra na nim i towarzyszący jej przekaz słowny orientowały słuchaczy ku przestrzeni sacrum. Warto jednak podkreślić,



że zarówno dziad, jak i jego „publiczność” postrzegali tę ostatnią jako „doskonalsze” odzwierciedlenie ziemskich relacji społecznych i interpersonalnych.

Rozprawa składa się z pięciu rozdziałów o charakterze problemowym. Pierwszy z nich, *Typy wędrownych zawodowych śpiewaków epickich u Słowian*, przynosi charakterystykę – na bogatym tle społeczno-historycznym i kulturowym – dziadów śpiewających. Ich działalność została ukazana w kategoriach zawodu, posiadającego własną, niepowtarzalną specyfikę. Szczególnie interesujące w tym kontekście są rozważania poświęcone „szkołom” i „cechom zawodowym” zrzeszającym dziadów. Świadczą one – z jednej strony – o powszechności występowania zjawiska „dziadowania”, jak i – z drugiej – o jego niezwykłym fenomenie, ujętym w określone karby, poddany „racjonalnym” regułom. Casus dziada był więc – innymi słowy – nie tylko pochodną jego decyzji o wyborze takiej, a nie innej drogi życiowej, lecz również tego, gdzie i pod kogo kierunkiem zdobywał „fachowe przygotowanie” do zawodu. Przynależność do danej „szkoły” zawsze w jakimś stopniu determinowała kształt i specyfikę wykonywanego repertuaru. Ten ostatni zasadniczo różnił się – jak trafnie zauważa Michajłowa – chociażby od oferty prezentowanej przez nosicieli „wysokiej” kultury świeckiej (trubadurów, minnesingerów) czy też reprezentantów kultury antyklerykalnej.

Uczona w interesujący sposób ukazała również odmiennność funkcji społeczno-kulturowej i religijnej zawodowego śpiewaka epickiego, będącego zawsze śpiewakiem wędrownym, od statusu osiadłego w danym miejscu chłopca-śpiewaka, zasadniczo utrzymującego się z pracy na roli, a tylko czasami, po wykonaniu wszystkich obowiązków gospodarskich w danym dniu, wyzyskującego umiejętność muzykowania i śpiewu, by umilić czas wolny swoim ziomkom. Śpiewak wędrowny, w przeciwieństwie do śpiewającego chłopca, otrzymywał za „występ” określone, niemałe wynagrodzenie i jawił się jako swego rodzaju łącznik między różnymi regionami, warstwami społecznymi (np. między ludem i grupami uprzywilejowanymi) i kulturami (między kulturą „wysoką” i kulturą ludową).

W rozdziale drugim, *Historyczno-typologiczna charakterystyka epickiego śpiewającego dziada wędrownego u Słowian*, czytelnik otrzymuje szczegółowe informacje na temat zjawiska żebractwa, jego genezy, statusu i związków łączących je ze sferą religijną i muzyczną. Autorka, pragnąc jak najpełniej przybliżyć rzeczoną tematykę, odwołuje się do źródeł starożytnych i średniowiecznych z europejskiego kręgu cywilizacyjnego. Z istic filologiczną pasją i „zacięciem” zestawia i porównuje m.in. szereg słów odnoszących się do określeń: „żebrak”, „dziad”, „ślepiec” itp. Analizuje również postaci żebraków i ubogich w malarskich przedstawieniach Sądu Ostatecznego, zwłaszcza w bułgarskim malarstwie klasztornym i cerkiewnym w okresie od XVI do XVIII w. Pogłębiane dociekania filologa i historyka sztuki w jednej osobie przynoszą w efekcie raczej konkretyzację społecznego portretu żebraka niż określoną wizję artystyczną zagadnienia (wizję literacko-malarską). Tego rodzaju podejście badawcze jawi się jako zasadne.

Znalazło ono swoistą kontynuację w kolejnym, trzecim rozdziale pracy, opartym tytułem *Funkcjonalno-semantyczna charakterystyka żebraka i śpiewającego dziada wędrownego u Słowian*. Badaczka zestawiała w nim charakterystykę „zwykłego” żebraka i śpiewającego dziada wędrownego, by uwypuklić różnice i podobieństwa między nimi. Okazuje się, że podstawowe elementy konstytuujące postać dziada żebrzącego, takie jak: ubóstwo, jałmużna, ślepotą, związek ze sferą sacrum, swobodne przenoszenie się z miejsca na miejsce, są również cechami wyróżniającymi wędrownego dziada śpiewającego. W przypadku tego ostatniego – ze względu na wagę i znaczenie repertuaru prezentowanego przed określonym audytorium, „nachylonego” pod kątem religijnym i moralnym, ale nieabstrahującego zarazem od wymowy społecznej – owe cechy zostały jednak znacznie wzmocnione. O ile śpiewający dziad wędrowny, naznaczony specyficzną sakralnością, spotęgowaną dodatkowo przez ułomność fizyczną – ślepotę, otrzymywał wysoką jałmużnę, był chętnie przyjmowany, goszczony przez mieszkańców regionu, przez który przechodził, cieszył się dużym szacunkiem i poważaniem, o tyle żebrak nie dla wszystkich był osobą pożądaną, niektórzy odmawiali mu nawet skromnego wsparcia i przepędzali z obrębu domostwa. Śpiewający dziad nie był (w przeciwieństwie do „zwykłego” żebraka) osobą bardzo ubogą. Miał zazwyczaj również rodzinę, z którą jednak nie mieszkał. Kiedy zmarł, urządzano mu godny pogrzeb, zapewniano pochówek na cmentarzu w rodzinnej wsi. Dziad żebrzący był pozbawiony tego „zaszczytu”.

Śpiewający dziad wędrowny jest postrzegany przez Michajłową jako pośrednik czy wręcz mediator między światem doczesnym i sferą ponadziemską. O jego „graniczności” wymownie świadczy chociażby przedstawiany przezeń przekaz słowno-muzyczny.

Dziadowski repertuar jest przedmiotem analizy i refleksji w czwartym rozdziale dzieła – *Semantyczna charakterystyka repertuaru śpiewającego dziada wędrownego u Słowian*. Autorka wyróżniła trzy zasadnicze grupy w obrębie tegoż repertuaru: epos religijno-legendarny, pieśni rodzinno-obyczajowe oraz epos historyczno-bohaterski, najwięcej uwagi poświęcając wątkom treściowym pierwszej spośród nich. Rozpatrując teksty o charakterze religijno-legendarnym, zarówno w aspekcie folklorystyczno-filologicznym, jak i społeczno-etycznym, nie pominęła – co zasługuje na pozytywne podkreślenie – ich odbiorcy, mającego określoną mentalność, hołdującego takim, a nie innym wartościom. Postawiona przez badaczkę teza, że repertuar prezentowany przez wędrującego dziada śpiewającego może być postrzegany jako „niższy” wariant „wysokiej” kultury chrześcijańskiej, nie budzi zastrzeżeń. Tego rodzaju kulturę chętnie przyjmowali reprezentanci społeczności wiejskich. Harmonizowała ona bowiem z ich strukturami życia codziennego i życiowymi wyobrażeniami o sferze egzystencji ponadziemskiej.

Zdaniem Michajłowej, repertuar religijno-legendarny dominował w przekazie dziadowskim, zdecydowanie mniejszą rolę odgrywały natomiast epickie pieśni bohaterskie. Wiele wskazuje na to, że stwierdzenia tego nie sposób podważyć,



jeśli będziemy analizować fenomen dziada w tej części europejskiej przestrzeni cywilizacyjnej, która została uformowana w głównej mierze przez prawosławie. Prawosławni Słowianie wschodni i południowi przyznawali pierwszorzędną wartość przekazowi religijnemu. Nieco inaczej rzecz wyglądała natomiast w odniesieniu do Słowian zachodnich. Należący do grupy tych ostatnich Polacy równie chętnie słuchali pieśni nabożnych i świeckich (nierzadko dosadnych, frywolnych) w wykonaniu polskich dziadów wędrownych, którzy starali się – m.in. ze względu na chęć otrzymania większej jałmużny – uwzględnić w trakcie występów gusta i preferencje publiczności.

Autorka publikacji trafnie skonstatowała, iż polski dziad wędrowny śpiewający przeszedł w XIX w. wyraźną metamorfozę, przeobrażając się z ludowego moralizatora-humorysty w quasi-dziennikarza, przekazującego różnego rodzaju „nowinki”, zarówno katastroficzo-sensacyjne, jak i „polityczne”. Szkoda jednak, że nie poświęciła więcej uwagi temu zagadnieniu, zagadnieniu, którego cezurą końcową mogłyby być chyba lata osiemdziesiąte XX w., kiedy tworzono w Polsce teksty przyśpiewek i wierszyków na „modłę” świeckiej części dawnego repertuaru dziadowskiego, konstatujące rzeczywistość schyłkowego okresu „realnego socjalizmu”.

W rozdziale piątym, zatytułowanym *Funkcjonalna charakterystyka repertuaru śpiewającego dziada wędrownego u Słowian*, Michajłowa przedstawiła funkcje i znaczenie repertuaru dziadowskiego, jego przemiany i przewartościowania. Za szczególnie interesujące należy uznać tu wątki myśli uczonej poświęcone relacjom między wędrowną w sensie fizycznym (wpisaną w status dziada) a obrzędami, w których łączą się ze sobą dwa elementy: przemiana o charakterze symbolicznym i pokonywanie określonej przestrzeni. Egzemplifikacją tej wielopłaszczyznowej materii jest zwłaszcza kolędowanie, tak zimowe, jak i wiosenne. Obrzęd kolędowania zachował, zdaniem autorki, tradycyjny charakter. Nie można tego zaś powiedzieć o występach dziada wędrownego śpiewającego, które nie oparły się novum, poddając się prądom ideowo-rozrywkowym niesionym przez upływający czas. W efekcie nastąpiła „sentymentalizacja” repertuaru dziadowskiego, a także nasycenie go elementami ludycznymi. Był to efekt wyjścia naprzeciw zmieniającego się społeczeństwa, chcącego – od przełomu XIX i XX w. – w większym stopniu się bawić niż oddawać poważnej zadumie. Przysporzyło to, wedle badaczki, dziadom nowych słuchaczy, ale zarazem zdecydowanie zanegowało istotę ich fachu. Nie podważając zasadności tego stwierdzenia, warto jednak pamiętać o tym, że ten ostatni nie odszedł do lamusa. Świadczy o tym duże zainteresowanie w czasach współczesnych zarówno tradycjami pieśni dziadowskiej, również tymi o proveniencji „pierwotnej” – religijnej – jak i profesją muzyka-lirnika.

Oprócz zasadniczej części pracy na uwagę zasługują, dopełniające merytoryczne wywody, umieszczone na końcu książki, ilustracje (kolorowe i czarno-białe), przedstawiające postaci dziadów i ich instrumenty muzyczne, oraz aneksy, zawierające przedstawienia graficzne i objaśnienia tajnych znaków dziadowskich, wybór pieśni śpiewaków-wędrowców (w kilku językach oryginalnych), a także baśń, legend,

modlitw, błogosławieństw oraz klątw. Pewnym mankamentem dzieła jest brak bibliografii wyzyskanych przez uczoną publikacji, przy jednoczesnej obecności spisu ilustracji.

Monografia Katii Michajłowej, niezwykle erudycyjna, oparta na ustaleniach będących pokłosiem wieloletnich badań terenowych, wyzyskująca dostępną literaturę przedmiotu, zarówno z zachodnioeuropejskiego, jak i słowiańskiego kręgu naukowego, ze wszech miar zasługuje na uwagę i zainteresowanie. Jest wszechstronną, wielowymiarową analizą fenomenu dziada wędrownego śpiewającego, zdeterminowanego religijnie, kulturowo i społecznie. Mimo iż podjęta przez badaczkę problematyka nie jest nieznaną i doczekała się już licznych studiów, ujęć ogólnych i szczegółowych, rzuciła ona nań nowe światło, tworząc oryginalne interpretacje oraz stawiając interesujące tezy. Dzieło *Dziad wędrowny w kulturze ludowej Słowian* może – i powinno – stać się ważną lekturą zarówno dla profesjonalnych badaczy, jak i dla tych wszystkich, których po prostu fascynują kulturowo-religijne zagadnienia z dziejów kontynentu europejskiego.

Piotr Koprowski

(Instytut Historii, Uniwersytet Gdański)

Aurel Sergiu Marinescu, *O contribuție la istoria exilului românesc* (ang.: *A contribution to the history of the Romanian exile*), vol. 5, Bucharest (București: Grupul Editorial Vremea, 2005), pp. 855

One characteristic feature of the Cold War Romanian emigration is that the country's exiled politicians settled in the United States while most of the scholars, writers and artists remained in Europe. The Romanian groups which resumed their political activities in America constitute the substance of the book under review. Based on the American intelligence report of 1951 the Romanian political emigration encompassed members of the Iron Guard who had escaped the country in January 1941, diplomats who refused to return to Romania following the coup of 23<sup>rd</sup> of August 1944 (Antonescu's arrest) and others who refused to return when Ana Pauker took over the Romanian Ministry of Foreign Affairs, as well as the politicians who left the country after Petru Groza's government was installed (6 March 1945). This last group included members of the royal family in exile since January 1948.

While all of them found themselves abroad in need of political support obviously these groups were deeply divided. According to the intelligence report prepared within the State Department, the Romanian National Council was considered the most important Romanian exile organization. Working out of Washington it enjoyed King's Michail's support. The other group clustered around gen. Nicolae Rădescu enjoyed the support of the Free Europe Committee, while the Iron

Guardists derived its support mostly from the Romanian exiles residing in Europe and Latin America. The reasons for conflict among these groups were not only based on historical and political divisions but to a comparable extent on material interests and personal ambitions, ideological and class differences, personal feuds, and fights for the funds deposited in the Swiss bank – the so-called Crețianu fund.

Despite continuing arguments about the money, the Romanian exiles faced an even bigger obstacle to cooperation: forming a united organization. Creation of such national, representative body was required by the American “psychological warfare” planners in order to channel support and foster cooperation. Given the difficulty of working with infighting groups, fearing accusations of supporting one against the other, already by the early 1950s the Americans gave up their insistence that the Romanians should form a common, national representation in exile. Especially that the Romanians were in no way unique in this regard. All other national groups in exile – to a various extent – faced comparable paralysis. One feasible way to unite them was to form a regional, multinational organization with other political exiles from the region. After two years of negotiations in 1954 the Assembly of Captive European Nations (in Romanian: ANEC – Asociația Națiunilor Europene Captive) was established in New York. This organization united for the first time representatives of six East Central European nations (Poland, Czechoslovakia, Hungary, Romania, Bulgaria and Albania) and three Baltic states the incorporation of which into USSR was not recognized by the U.S. government. The organization was formed under the aegis of the National Committee for a Free Europe Committee (est. 1949) which while officially a private organization was in fact politically dependent on the Department of State and covertly founded by the CIA.

Marinescu’s book written in Romanian is one part of a series of ten volumes that deal with the history of Romanian emigration. Scholars have thus far used mostly vols. 1 and 2 that deal with the history of Romanian exiles in general. Volume number five which is reviewed hereby deals almost exclusively with the history of the ACEN.

The author – Aurel Sergiu Marinescu (1929–2008) was a remarkable figure in the Romanian exile. Following his departure, he enjoyed almost a constant presence in émigré Romanian newspapers and journals through many of his articles published in New York papers like: “Lumea liberă” (“Free World”), “Foaie” (“Sheet”), “Exilul Solidar”, “New York Magazin” and in other Romanian-American journals (published in the USA and in Canada): “Curentul international”, “Cuvântul Românesc”, “Luceafărul” (“Morning Star”). Marinescu’s texts were also published in Europe, in: “Dorul” (“Longing”, Denmark); B.I.R.E. (Paris) and even in Australia (“Buletinul ARA”). After the fall of Communism he continued to publish also in journals in Romania, for example in “Vremea dreptei” (București). This prolific writer published a number of books as well. In addition to the above mentioned series related to Romanian emigration he authored a number of autobiographical and historical accounts; *Prizonier în propria țară* (*Prisoner in his own country*) – a trilogy published in 1996–1997 (București: Editura Du Style); *Mă aplec peste ani* (*I look back over the years*, București: Vremea, 1998); *Înainte și după Dictatul*

*de la Viena (Before and after the Dictate of Vienna*, București: Vremea, 2000); *Armata Roșie în România 1944–1958 (The Red Army in Romania*, two volumes, București: Vremea, 2001). It is not without significance, that almost all of his books were published in Bucharest by the same publishing house: Vremea, București.

Aurel Sergiu Marinescu was born on 12 February 1929 in Zimnicea town, Teleorman county. His parents were Toma Marinescu, a trader and Dorina Marinescu, a daughter of a merchant from Câmpulung. He attended primary school in Zimnicea, then secondary school at I.C. Brătianu, Pitești (1940–1946) and the National College St. Sava, Bucharest (1946–1947) where he passed two classes VI and VII in one year, obtaining the baccalaureate diploma. He joined the Faculty of Law and Philosophy of the University of Bucharest. He was removed from the university at the end of second year (May 1949). At the time he was considered a “reactionary element” on the grounds that he was a member of the Liberal Party-Brătianu (a splinter, rightist group named after its leader: Gheorghe I. Brătianu). Marinescu indeed associated himself with this group after the war, still in his early twenties, likely because he came from a small-bourgeois family which held democratic and anti-Communist beliefs. In the Fall of 1949, he was re-admitted (this time to the Faculty of History), but two months later was expelled again. He faced unemployment, oppression, discrimination and persecution and finally was arrested in 1951 for political reasons and sentenced for two years in prison. He served his sentence in Aiud. Then he was arrested again in 1958. This time the interrogations included physical and psychological torture. Eventually he was put on trial and sentenced to life. He survived the prisons of Caransebeș, Gherla, Aiud as well as forced labor camps at Luciu-Giurgeni, Strâmba and Salcia and “quite unexpectedly for himself”, he was released in 1969. In 1974 he managed to leave the country alone, legally, at the invitation of his uncle from France. He immediately asked for political asylum and later moved on to the United States of America, where he settled in New York. After this, he became a fierce fighter for the cause of freedom of his country and a prolific writer and journalist. He died on August 31, 2008.

Despite his tormented experience with the Communist regime Aurel Sergiu Marinescu continues to be rather a controversial figure among the Romanians on both sides of the Atlantic. Adrian Năstase, former Romanian prime minister (December 2000 till December 2004) accused Marinescu of being a communist spy (“denunciator for the Security”). He repeated these accusations in an article published in “Jurnalul Național” (“The National Journal”), in his book *Cele două Românii (The Two Romanians)*, as well as on his personal blog on WordPress. Adrian Năstase wrote that Marinescu promised the Romanian Security, *Securitate*, to work as a denunciator and “to show vigilance against the enemies of the Motherland, to show sincerity and objectivity in providing information [...] and not to abuse any such collaboration [which meant] not to disclose anything about secret cooperation regardless of individual functions and relationships”. Năstase claimed that Aurel Sergiu Marinescu worked for *Securitate* since 1972, when he supposedly betrayed his inmates and former colleagues from prison. Whether Marinescu was truly a spy working among the

émigrés is not clear. What is clear is that he and Năstase were political enemies and that Marinescu used dirty tricks and published nasty articles about Adrian Năstase and his family during the latter's presidential bid in 2004. This context must be taken into consideration when analyzing the volume on émigré affairs.

Interestingly, Marinescu was not a Romanian delegate to the organization to which he devotes volume 5 of the Romanian emigration series. He arrived to the United States at the closure of its activities. However, his account is painstakingly detailed which may suggest he had a direct access to ACEN's publications, reports, brochures, letters and – most importantly – members. Although the author has already deceased his private archive has not been released to scholars and its whereabouts are not known.

While the book is based on uncertain archival base which is not properly indicated in the footnotes it is nevertheless worthy examination primarily because of the opinions and evaluations contained there. Marinescu's firsthand experience with political exiles directly involved in the works of the ACEN is a unique, although not bias-free account. Among the most interesting remarks that he made in this lengthy volume on the ACEN are these related to the relationship within the Romanian exile delegation, ACEN's effectiveness as well as the nature of the relationship between the exile assembly and the sponsoring institution – the Free Europe Committee.

The 855 pages long volume is a tedious reading filled with detailed information about the consecutive ACEN meetings from its inception in 1954 to 1972. Marinescu incorrectly wrote that the ACEN activities ceased in 1974 (p. 439) and did not mention the continuation of its activities in a new form. The author began his book describing the origins of the Romanian National Council (CNR), its founders and leading personalities. His attitude towards the Council becomes rather obvious when one reads passages like this: „One thing is clear: their personal ambitions had nothing to do with the cause of the Romanian people under Communism [...] It is distressing how mean the people from whom the country expected the salvation were” (p. 25).

Himself not a member of the CNR Marinescu was not quite objective in his accounts of this organization, especially when he called Rădescu and Gafencu “neutrals”. In fact, they represented one of three political groups of Romanians in exile. General Nicolae Rădescu, interned during the Antonescu regime, became Romanian a prime minister in December 1944. Only three months later he was forced to resign by the Communists and soon thereafter he had to seek refuge abroad. Grigore Gafencu (1938–1940) was the Romanian minister of foreign affairs, and then the ambassador in Moscow (1940–1941). During the war he remained abroad and later became an active advocate of European unification. In the late 1940s they cooperated closely being in opposition to the Vișoianu (a diplomat and the former minister of foreign affairs 1944–1945) and Crețianu (Romanian diplomat) group. In exile Rădescu and Gafencu were cooperating with the Americans within the framework established by the Free Europe. Both of them were involved

in Romanian exile infighting. Both died in the 1950s: Nicolae Rădescu in 1953 and Grigore Gafencu in 1957 and therefore did not play decisive roles in the heydays of the ACEN (1956–1963).

The Romanian exiles who were in fact influential in the ACEN were the above mentioned: Constantin Vișoianu who enjoyed the backing of king Michail and Alexandru Crețianu, who had helped Vișoianu extract funds from Romania which were later used to support exile activities. The other émigré who was instrumental for ACEN activities was Brutus Coste – a former diplomat. They received a less gentle treatment by the author. Marinescu described Vișoianu as “a man who has no character, in whom you cannot trust” (p. 25) adding that this was an opinion shared by the lucid men in exile. To support this claim he quoted Rădescu, who supposedly said that he was „an unbelievably perfidious person who went from one person to the other always agreeing with the one he was talking to, criticizing the absent one...” (p. 25). Vișoianu was presented as the one who always wanted the power and kept complaining about the money. To the contrary the exile who deserved Marinescu’s praise was Mircea Eliade – “an intellectual and a remarkable teacher”. The philosopher and historian of religion refused Vișoianu’s offers and chose the Chicago University to continue his work there dedicating all his time to his passion. In other words, describing political exiles, Marinescu was prone to favor those who stayed astray from politics, just because they were in opposition to Vișoianu.

Furthermore, Marinescu produced an unfavorable image of Crețianu as well when citing his conversation with Coste at the time the latter was considered for the position of the CNR’s secretary. As Coste insisted that the position should be offered to him Crețianu asked: “Are you with us or against us?”. To this Brutus Coste answered: “I am with the country!” The reply was rather stunning: “You are a traitor!” Coste was not elected to the post within the CNR. However, from 1954 to 1965 he served as the secretary general of the ACEN – the only post that was not held in rotation by members of the assembly.

The story of the ACEN fills the entire first section of the book which is subdivided into many subheadings. It is followed by a (much too) long chronological list of its activities, meetings and internal disputes. Marinescu wrote about the other exile organizations as well since all of them worked on projects aiming at the liberation of the captive nations from communism. In theory, these projects envisioned a gradual, evolutionary progress to reinstating freedom behind the Iron Curtain with the help of America and other democratic nations but – as Marinescu wrote – every year the same, repeated actions brought: “nothing new”, “no results” (p. 265, 418). Furthermore, he stated that the exile lobby was not too effective (p. 151, 206). In fact, the political impact of these organizations was not evaluated against any sound evidence and thus this argument lacks merit.

According to the opinions cited by Marinescu, the exile contacts with the Americans were reduced to the constant arguments about the funding of exile political operations (for example p. 93–97, 339). The author also characterized the problems



that – in his opinion – made the cooperation among the ACEN members “difficult” and “inefficient”. For example, he criticized the divided delegation of the Poles which, he believed, made their cooperation with Romanians impossible. While it is true that the Polish delegation to the ACEN was split, it is also true that the Polish Political Council in the U.S. led by Stefan Korboński took an active and a very important role in the works of the exile Assembly sustaining Polish membership throughout the ACEN’s history. Without consulting any authoritative sources, Marinescu bitterly concluded that by the 1970s the exile disputes and disagreements became largely irrelevant and counterproductive. In a sardonic way he summed up his personal observations in the following sentence: “We can see clearly what was the major problem of the ACEN in 1972: the name of the king of Albania” (p. 428). His final evaluation of this organization seems therefore to be one-sidedly negative and conveys the image of exile political organizations as inefficient, impotent and insignificant. It must be reiterated here that his opinion is not supported by credible archival evidence.

The book was published in Romania and it constitutes the sole account of the ACEN’s history available in this country to date. However, while possibly the lengthiest to date, this is not the only, and certainly not the best, account available in English or Polish. Marinescu’s book is neither a memoir nor an academic study. While his opinions are interesting and to some extent revealing, the volume does not meet the criteria of a sound historical account mostly due to uncertain sources on which it is based. Furthermore, the author spends too much time repeating official ACEN documents – listing the meetings and changing membership – thus repeating information that is available in the many ACEN printed materials.

The photographs included in the volume under review are a strange mix of official ACEN photographs (which the author could not have taken himself because he was not in the U.S. at that time) and private photographs of Marinescu and his family members taken during his many travels. The latter are completely irrelevant to the text. The former were most likely taken from the official ACEN publication – the ACEN News. The book does not include any indexes. Given its length at least a name index should have been included. The language of Marinescu is very difficult to follow and produces an impression of not being properly edited.

All in all, we would not recommend a non-Romanian speaker to translate the entire work into another language in search of new, revealing information about the ACEN. Most of the factual information is repeated and the private opinions expressed by the author who was detached from the daily work of the ACEN – interesting as they are – do not bring a scholar any closer to discovering new aspects of the Assembly’s operations.

*Anca Cristina Irimia*

(European Studies, University of Bucharest)

*Anna Mazurkiewicz* (Institute of History, University of Gdańsk)

O sobie nawzajem *sine ira et studio* – recenzja książki *Polacy i Ukraińcy – historia, która łączy i dzieli*, red. Joanna Karbarz-Wilińska, Magdalena Nowak, Tadeusz Sucharski, Nadbałtyckie Centrum Kultury w Gdańsku, Słupsk–Gdańsk 2015, ss. 391

Stosunki polsko-ukraińskie to niewątpliwie jeden z najtrudniejszych tematów debaty historycznej w obu krajach. Zarówno w literaturze naukowej, jak i publicystyce po przełomie 1989/1991 jest on szeroko obecny, jednak ciągle trudno mówić o zadowalającym przełożeniu pracy historyków na świadomość „zwykłych ludzi”. We współczesne polsko-ukraińskie relacje od lat wpisany jest swego rodzaju paradoks. Z jednej strony Polska jest dla Ukraińców przykładem spektakularnego sukcesu transformacji uwieńczonym członkostwem w Unii Europejskiej, z drugiej zaś, niedosobnione pozostają przypadki totalnego braku zainteresowania uczciwą współpracą z Polakami na płaszczyźnie biznesowej<sup>1</sup>. Natomiast w Polsce strategiczne polsko-ukraińskie partnerstwo najskuteczniej przejawia się podczas deklaratywnego wspierania Kijowa w emancypacji spod moskiewskiej strefy wpływu. W żaden jednak sposób nie powstrzymuje ono polskich celników przed ordynarnym zachowaniem wobec ukraińskich podróżnych przekraczających polsko-ukraińską granicę ani też polskiego turysty przed, pełnym prymitywnego kompleksu wyższości, zachowaniem na Ukrainie<sup>2</sup>. Na te dwuznaczne relacje nakładają się wieki skomplikowanej historii, której nieskrępowane ideologicznie badanie możliwe jest dopiero od dwudziestu kilku lat. I jeśli tyle emocji budzą niedostatecznie przepracowane, szczególnie dwudziestowieczne, polsko-ukraińskie dramaty, to każdą inicjatywę zmierzającą do stworzenia jak najszerszych ram dialogu społecznego, w którym odważnie stawia się trudne pytania i z pokorą udziela trudnych odpowiedzi, należy przyjmować z wielką radością.

Takim właśnie przedsięwzięciem jest wydana przy współpracy aż pięciu instytucji (Nadbałtyckiego Centrum Kultury w Gdańsku, Akademii Pomorskiej w Słupsku, Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańskiego Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej oraz Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku) książka zatytułowana *Polacy i Ukraińcy – historia, która łączy i dzieli* pod naukową redakcją Joanny Karbarz-Wilińskiej, Magdaleny Nowak oraz Tadeusza Sucharskiego. Jest ona uwieńczeniem dwóch konferencji naukowych, które odbyły się w Gdańsku: „Ukraina – bliskie

<sup>1</sup> Zob. np.: Wojciech Konończuk, „Trudne inwestycje na Wschodzie”, *Nowa Europa Wschodnia* 3–4 (2013) (Dodatek): 184–190; Rafał Antczak, „Wschód? To się nie opłaca”, *Nowa Europa Wschodnia* 1 (2016); „Trzeba było być uczciwym – z Ireneuszem Derkiem, wiceprezesem Polsko-Ukraińskiej Izby Gospodarczej rozmawia Zbigniew Rokita”, *Nowa Europa Wschodnia* 1 (2016); Jacek Austen, „Polityku, pomóż!”, *Nowa Europa Wschodnia* 1 (2016).

<sup>2</sup> Zjawisko polskiego kompleksu wyższości wobec Ukraińców zostało na szczęście dostrzeżone przez naszą publicystykę i jest coraz częściej poddawane szyderczej krytyce. W brawurowy sposób rozprawia się z nim Ziemowit Szczerek w książce *Przyjdzie Mordor i nas zje, czyli tajna historia Słowian* (Kraków: Korporacja Ha!art, 2013).

sąsiedztwo” w listopadzie 2012 r. oraz „Polacy i Ukraińcy – 70 lat po tragedii wołyńskiej” w czerwcu 2013 r. – i którym towarzyszył bogaty program kulturalny. Omawiana publikacja zasługuje na zainteresowanie czytelnika z kilku powodów. W pierwszej kolejności należy zaznaczyć, że zawiera ona głosy wybitnych polskich ukrajoznawców, m.in.: Bronisława Bakuły, Bogumiły Berdychowskiej, Andrzeja Chojnowskiego, Romana Drozda, Grzegorza Motyki, Włodzimierza Mędrzeckiego, Piotra Tymy, Tomasza Stryjka czy Sucharskiego, a także wielu znakomitych gości ukraińskich, w tym Jarosława Hrycaka i Ihora Iljuszyna. Ta plejada nazwisk sama w sobie jest już zachętą do pochylenia się nad książką. Ponadto, obszerny zakres tematyczny, od wystąpień strictly historycznych, poprzez mikrohistorie i recepcję literatury do rozważań dotyczących aktualnego stanu rzeczy w relacjach na linii Polska – Ukraina, połączonych wspólnym mianownikiem, jakim jest stwarzanie warunków do pojednania, pozwalają adresować publikację do bardzo szerokiego grona odbiorców. Co ważne, wystąpienia, które zostały wygłoszone i zapisane w języku polskim zostały zaopatrzone w ukraińskojęzyczne streszczenia. Analogicznie potraktowano teksty wymagające streszczenia po polsku. I wreszcie, należy zwrócić uwagę na niebanalną strukturę książki podzielonej na dwie części gromadzące teksty z wymienionych konferencji. Wystąpienia zostały zapisane w sposób, który wiernie oddaje ich mówiony charakter: są żywe, pełne emocji, obfitują w ilustratywne, nierzadko pochodzące z osobistych doświadczeń przykłady. Dodatkowo, pod sekcjami tematycznymi zamieszczono zapisy dyskusji toczących się zarówno pomiędzy panelistami, jak i z udziałem publiczności. To ostatnie rozwiązanie, niełatwe z redakcyjnego punktu widzenia, nadaje monografii piękny, dialogiczny charakter.

Na pierwszą część, zatytułowaną *Polska – Ukraina. Bliskie sąsiedztwo?*, składają się cztery bloki tematyczne. W pierwszym z nich: *Polacy i Ukraińcy – zachowane w pamięci* Bohdan Halczak i Drozd szczegółowo analizują przyczyny i konsekwencje akcji „Wisła”, zaś Eugeniusz Sobol koncentruje się na poszukiwaniu dróg wyjścia z pułapki, jaką na współczesne stosunki polsko-ukraińskie zastawia nieumiejętnie uprawiana polityka historyczna. W drugim bloku poświęconym obrazom sąsiada w nauczaniu historii (*Obraz sąsiada w nauczaniu i podręcznikach historii*) Jurij Wołoszyn i Bohdan Halczak analizują przykłady interpretacji faktów historycznych zawartych w polskich i ukraińskich podręcznikach szkolnych. Dowodzą oni, że po obu stronach granicy wiele trudnych i kontrowersyjnych wydarzeń przedstawia się z brzemionymi w skutki pobieżnością, uproszczeniami, a nierzadko błędnie. Agnieszka Matusiak diagnozuje stan nauczania literatury rodzimej na Ukrainie w dobie transformacji, podczas gdy Bakuła poddaje krytycznemu namysłowi obraz Ukrainy w podręcznikach literatury polskiej. Uczestnicy tej części debaty podkreślają oczywisty, ale jakże trudny do osiągnięcia cel polegający na wieloaspektowym uświadamianiu wagi szkolnego programu nauczania jako elementu budowania wizerunku sąsiada, a w konsekwencji narzędzia do obalania utartych mitów i wzajemnych stereotypów.

Niezwykle interesujący trzeci blok tematyczny (*Niezaznany bliski sąsiad*), na który składają się teksty Sucharskiego i Feliksa Szejnubka, został również poświęcony obrazom sąsiada, ale już tym „bezpośrednio” pochodzącym z życia. Oba wystąpienia dotyczą zapamiętanego z dzieciństwa i młodości obrazu – odpowiednio Ukraińców i Polaków, wyłaniającego się z rozmów rodziców i sąsiadów, a także z osobistych doświadczeń, z uwzględnieniem przedtransformacyjnej propagandy. Zamykający tę część czwarty blok zatytułowany *Wspólnota dziedzictwa* naświetla praktyczny wymiar współczesnych relacji polsko-ukraińskich w zakresie ochrony dziedzictwa materialnego, a w szczególności rozmieszczonych po obu stronach granicy budowli sakralnych. W bloku tym głos zabierają praktycy: konserwatorzy zabytków – Romana Cielątkowska, Grażyna Stojak i Jakub Szczepański – oraz proboszcz grekokatolickiej parafii w Elblągu – ksiądz Andrzej Sroka, wspólnie prowadzący prace przy szalenie ciekawym projekcie bliźniaczego przeniesienia nieużytkowanej grekokatolickiej cerkwi z Kupnej na Podkarpaciu do Godkowa koło Paśłęka na Warmii, a także rzymskokatolickiego kościoła z Jazłowczyka koło Brodów do skansenu we Lwowie<sup>3</sup>. Głosem praktyka jest też wypowiedź Ołesia Dzyndry, lwowskiego malarza i społecznika, założyciela Muzeum Idei w byłym klasztorze oo. Bernardynów we Lwowie, który dzieli się doświadczeniami dotyczącymi realizacji projektów artystycznych ukierunkowanych na zwalczanie uprzedzeń narodowościowych. Pierwszą część omawianej książki zamyka stosunkowo obszernie bazujący na publikowanych już tekstach i jednocześnie najmniej wnoszący w bogatą całość, wywód Mykoły Riabczuka. Riabczuk we właściwym dla siebie stylu dotyka całego szeregu rozmaitych problemów, które z trudem łączy w przejrzystą całość poświęconą, jeśli dobrze odczytuję, współczesnym wyobrażeniom Polaków o Ukrainie i odwrotnie.

Druga część książki, zatytułowana *Polacy i Ukraińcy – 70 lat po tragedii wołyńskiej* została w całości poświęcona wnikliwemu badaniu dramatu, jaki rozegrał się na polsko-ukraińskim pograniczu w latach 1943–1944. Ta część również została podzielona na cztery bloki tematyczne, ułożone w porządku chronologicznym. W pierwszym z nich zebrano referaty zarysowujące podłoże tragedii, w drugim teksty charakteryzuje sam przebieg wydarzeń wołyńskich, zaś w trzecim i czwartym zamieszczono głosy dotyczące przepracowywania traumy postwołyńskiej i polityki pamięci po obu stronach granicy.

Polscy historycy Mędrzecki i Chojnowski wykładają przyczyny rzezi, cofając się do początku XX w. i tłumacząc, że mowa o tragedii wołyńskiej powinna uwzględniać nie tylko patriarchalny model restytucji struktur państwa polskiego

---

<sup>3</sup> Na marginesie tych rozważań warto zaproponować uwadze polskiego czytelnika stronę internetową poświęconą akcji burzenia cerkwi prawosławnych na Chełmszczyźnie i Południowym Podlasiu, która osiągnęła swoje apogeum w 1938. Materiały publikowane na tej stronie pomagają naświetlić, trudny do przyjęcia w Polsce, kontekst tragedii wołyńskiej z lata 1943. Zob. Akcja Burzenia Cerkwi Prawosławnych na Chełmszczyźnie i Południowym Podlasiu, [www.cerkiew1938.pl](http://www.cerkiew1938.pl), dostęp: 10 V 2017.

na Wołyniu, ale i szeroki kontekst cywilizacyjnego przejścia od tradycyjnego świata agrarnego do nowoczesności. Ołeksandr Zajcew polemizuje z zakorzenionym w części ukraińskiej historiografii przekonaniem o jedności kierownictwa OUN-B dotyczącego charakteru akcji „depolonizacyjnej” na Wołyniu, a Wołodymyr Baran opisuje politykę narodowościową reżimu stalinowskiego wobec Zachodniej Ukrainy z lat 1939–1941. Następnie Motyka oraz ukraińscy historycy Iljuszyn i Mykoła Kuczerepa odtwarzają przebieg wydarzeń wołyńskich na podstawie wyników swoich wieloletnich badań.

Najbardziej emocjonalny charakter ma blok poświęcony podsumowaniu dwudziestu lat poszukiwań właściwego dla relacji polsko-ukraińskich modelu pojednania. Zabierający w nim głos: Mirosław Czech, Hrycak, Stryjek, Tyma i Berdychowska poszukują odpowiedzi na pytanie o przyczyny zauważalnego regresu w działaniach, czy może trafniej, skutkach działań koncyliacyjnych, podejmowanych na szczeblu państwowym. Autorzy poszczególnych referatów akcentują bardzo różne kwestie, m.in.: strategie polityki pamięci uprawiane w obu państwach, niedostateczne zaangażowanie środowisk naukowych (szczególnie w zakresie terminologii stosowanej w opisie tragedii wołyńskiej) oraz propozycję umiędzynarodowienia badań nad wydarzeniami wołyńskimi. Urzeczywistnienie tego ostatniego postulatu, wysuniętego przez Tomasza Stryjka, polegałoby na powołaniu międzynarodowego zespołu eksperckiego do spraw zbadania zbrodni wołyńskiej. W tej części debaty umiędzynarodowienie jest także rozumiane jako potrzeba uwzględnienia kontekstu, w którym brak motywacji ze strony Unii Europejskiej, nie stwarzającej Ukrainie realnej perspektywy pełnego członkostwa, nie dopinguje jej, jak określa Stryjek, do „podjęcia wysiłku zmierzania się z odpowiedzialnością za zbrodnie z własnej przeszłości”. Autorzy tego bloku przywołują też kilka niedawno wydanych, ważnych pozycji naukowych, których lektura może dostarczyć obiecujących narzędzi analitycznych do dalszych badań polsko-ukraińskiego konfliktu na Wołyniu<sup>4</sup>.

W ostatniej części książki Sucharski szeroko omawia, w jaki sposób przebiegała artystyczna ewolucja tematu wołyńsko-galicyskiego w polskiej literaturze od lat czterdziestych XX w. po początek wieku XXI. Oksana Weretiuk natomiast koncentruje swoją uwagę na zmianach, jakie zaszły w literackiej kreacji obrazu Ukrainca i Polaka na początku XXI stulecia za sprawą twórczości ponowoczesnych pisarzy polsko-ukraińskich. Książkę zamyka niezwykle ważki tekst Stryjka, szeroko uwzględniający zwrot, jaki dokonał się na Ukrainie w wyniku rewolucji 2013/2014, a którego symbolem stał się akt wyboru proeuropejskiej orientacji przez większość ukraińskiego społeczeństwa. Wydarzenie to, zdaniem Stryjka, pozwala

<sup>4</sup> Karolina Wigura, *Wina narodów. Przebaczenie jako strategia prowadzenia polityki* (Gdańsk: Muzeum II Wojny Światowej, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, 2011); Marcin Zaremba, *Wielka trwoga. Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys* (Kraków: Znak, 2012); Grzegorz Motyka et al., *Wojna po wojnie. Antysowieckie podziemie w Europie Środkowo-Wschodniej w latach 1944–1953* (Gdańsk–Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, 2012); Lech Nijakowski, *Rozkosz zemsty. Socjologia historyczna mobilizacji ludobójczej* (Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, 2013).



mieć nadzieję, że po okresach wyraźniej dominacji odmiennych narracji o historii XX w. – antysowieckiej utożsamianej z rządami Wiktora Juszczenki i postsowieckiej za czasów rządów Wiktora Janukowycza – wewnątrzukraińskie uzgodnienie interpretacji narodowej przeszłości stanie się wreszcie możliwe. W ten sposób w stosunkach polsko-ukraińskich nastąpi przesunięcie do takiej fazy, w której rzeczywiste pojednanie pomiędzy naszymi narodami stanie się bliższe niż kiedykolwiek dotąd. Autor dowodzi jednak, że „przewyciężanie syndromu autowiktylizacji zbiorowej i wypierania poczucia odpowiedzialności za zbrodnie” nastąpi tylko wówczas, gdy zinstytucjonalizowane struktury Zachodu, a więc Unia Europejska, zapewni Ukrainie gwarancje bezpieczeństwa i rozwoju. Jest to, w moim przekonaniu, jeden z najważniejszych głosów w sprawie polsko-ukraińskiego pojednania od momentu jego zainicjowania.

Lektura książki *Polacy i Ukraińcy – historia, która łączy i dzieli* pozwala uporządkować najważniejsze problemy, bez których rozwiązania trudno będzie mówić o uwieńczeniu polsko-ukraińskiego procesu pojednania. Pierwszoplanowa wydaje się być obustronna konieczność wyzbycia się syndromu bycia wyłącznie ofiarą. Dla Polaków oznacza to dekonstrukcję mitu Kresów jako idyllicznej arkadii, która to dekonstrukcja powinna odbywać się na poziomie o wiele niższym niż debata akademicka. Mogłoby temu służyć włączenie refleksji nad książkami takimi jak *Trójkąt ukraiński. Szlachta, carat i lud na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie 1793–1914* autorstwa Daniela Beauvois czy *Fantomowe ciało króla. Nowoczesne zmagania z peryferyjną formą* Jana Sowy do treści podręczników szkolnych. Obalenie mitu kresowego wiąże się także z trudem „odbrązowienia” części oddziałów Armii Krajowej i żołnierzy wyklętych działających na wschód od Sanu i zaakceptowaniem faktu, że na ocenę działalności tych struktur wpływają nie tylko podziały ideologiczne wewnątrz polskiego społeczeństwa, ale także etniczne<sup>5</sup>. Dla Ukraińców natomiast rezygnacja z syndromu wyłącznej ofiary równa się z jednostronnym przyznaniem, że frustracja wywołana niespełnianym ich aspiracji posiadania niepodległego państwa zakończeniem pierwszej wojny światowej w żaden sposób nie usprawiedliwia mordów na ludności cywilnej. Raporty żołnierzy UPA jako świadectwa zbrodniczości operacji etnicznej na Wołyniu i Galicji powinny znajdować swoje odzwierciedlenie w materiałach do nauczania historii. Strona ukraińska powinna też zadbać o rozpowszechnianie wiedzy o tragedii wołyńskiej w obrębie całej Ukrainy. Problem regionalnego zainteresowania sprawą Wołynia sygnalizował w swoim referacie Feliks Szejnbuk, kilka lat wcześniej na łamach publicystyki czynił to także Bohdan Osadcuk<sup>6</sup>.

<sup>5</sup> O braku zgody wśród młodych przedstawicieli mniejszości narodowych w Polsce na holiistyczne zaliczanie do panteonu polskich bohaterów narodowych wszystkich formacji żołnierzy wyklętych pisze chociażby Marcin Kącki. Zob. Kącki, *Białystok: biała siła, czarna pamięć* (Wołowiec: Czarne, 2015), 97–119; zob. też: profil na portalu społecznościowym Facebook: kpt. Romuald Rajs „Bury” – nie mój bohater, [www.facebook.com](http://www.facebook.com), dostęp: 10 V 2017.

<sup>6</sup> Zob. np.: Bohdan Osadcuk, „Ukradziona pamięć”, w *idem, Niepodległa Ukraina. Wybór szkiców, artykułów i rozmów (1991–2006)* (Sejny: Pogranicze, 2006), 294.



Omawiana książka zarysowuje również potrzebę studiów nad rolą propagandy radzieckiej na Ukrainie i PRL w Polsce w podsycaniu wzajemnej polsko-ukraińskiej niechęci. Studia takie, jak zaznacza Sucharski w referacie poświęconym obrazom Ukraińców zapamiętanym z dzieciństwa, wskazałyby, na ile ideologia komunistyczna, mimo oficjalnie głoszonych haseł internacjonalistycznych, wykorzystywała konflikty etniczne do skanalizowania potencjalnego gniewu i rozczarowania mas warunkami panującymi w krajach mających ucieleśniać utopię władzy ludowej. Studia w tym zakresie pomogłyby też naświetlić współczesny problem kontynuacji tej „tradycji” w postaci proputinowskiego trollingu, bazującego na wykorzystywaniu tematu Wołynia do antagonizowania stosunków polsko-ukraińskich.

I wreszcie, lektura omawianej pracy potwierdza, że pojednaniu między narodami w sposób szczególny służy akcentowanie pozytywnych aspektów wzajemnych relacji. W polsko-ukraińskim przypadku istnieje ogromna potrzeba nagłaśniania chociażby takich faktów jak to, że właśnie Ukraińcy obronili Zamość przed bolszewikami w 1920 r., że około 8 tysięcy obywateli II Rzeczypospolitej ukraińskiego pochodzenia zginęło w jej obronie podczas kampanii wrześniowej, że w najkrwawszej zawierusze lat czterdziestych na Wołyniu i w Galicji po obu stronach znajdowali się Sprawiedliwi, którzy mieli odwagę ryzykować życie w obronie zagrożonych sąsiadów innej narodowości. Wspólny, międzynarodowy projekt mający na celu upamiętnienie Sprawiedliwych Ukraińców ratujących Polaków oraz Sprawiedliwych Polaków ratujących Ukraińców byłby zapewne najwspanialszym sposobem na rozliczenie się z przeszłością. Nie będzie to jednak możliwe bez osiągnięcia stanu, który Motyka określa jako cel swojego pisarstwa: „przekonać Ukraińców, że mordowanie ludności polskiej na Wołyniu było faktem. A Polaków, że akcja »Wisła« nie była konieczna”<sup>7</sup>. Omawiana monografia, zredagowana przez Joannę Karbarz-Wilińską, Magdalenę Nowak i Tadeusza Sucharskiego czyni ku temu spory krok.

*Marta Studenna-Skrucka*

(Instytut Wschodni, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu)

---

<sup>7</sup> Grzegorz Motyka, *Od rzezi wołyńskiej do akcji „Wisła”. Konflikt polsko-ukraiński 1943–1947* (Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2011), 7.

